

Horsch zaleca opryski w nocy

Tomasz Bujak
Zdjęcia: autor, firmowe



„Ochrona roślin jako konflikt między interesem publicznym, wymogami polityki a koniecznością w uprawie” – pod takim tytułem odbyła się konferencja w Ostródzie w obiektach wystawienniczych Expo Mazury.

Wykład poprowadził **Theodor Leeb**, twórca i pomysłodawca maszyn i rozwiązań do ochrony roślin marki Leeb, a obecnie prezes Horsch Leeb Application System.

Opryski w złym świetle

Warunki społeczne, polityczne i w dużej mierze ekonomiczne zmuszają rolników do coraz wyższej wydajności, ograniczania kosztów, co wiąże się z wykonywaniem oprysków z większą precyzją aplikacji środków ochrony roślin. To sanitarno-lecznicze zadanie, a przy dzisiejszym rozwoju rolnictwa i zapotrzebowania na żywność konieczność, jest często traktowane, szczególnie przez media, jako zło w czystej postaci. Nierzadko to media wpływają na sposób postrzegania rolnictwa przez społeczeństwo, zazwyczaj stawiając je, wraz z ochroną roślin na pierwszym miejscu, na pozycji wyjątkowego truciciela środowiska i producenta skażonej bądź wręcz zatrutej żywności.

Jednym z najistotniejszych parametrów podczas wykonywania zabiegów ochrony roślin, jest wilgotność względna powietrza. Wykonywanie zabiegów ochrony roślin, poza zakresem optymalnej wilgotności (poniżej 40 i powyżej 80%), nie ma sensu, gdyż krople mogą nie zdążyć dotrzeć do opryskiwanej powierzchni lub spłynąć z liści. Ważnym parametrem jest także temperatura, ale nie najważniejszym.

– Ochrona roślin w oczach społeczeństwa doznała dużych szkód, głównie poprzez niestaranne informacje powielane na temat glifosatu (substancji czynnej herbicydów totalnych – przyp. aut.) – mówił podczas konferencji w Ostródzie Theodor Leeb. Przykładem tego była głośna w Niemczech sprawa stwierdzenia obecności tej substancji (uważanej za potencjalnie rakotwórczą) w mleku karmiących matek. Zawartość tej substancji w ludzkim mleku, według niemieckiej prasy, była wyższa, niż przewidują normy dla wody pitnej. Dopuszczalna norma

dla niej wynosi 0,1 ng/ml (nanograma, czyli jedna miliardowa grama na mililitr, czyli na 1 cm³). Z kolei dopuszczalna zawartość glifosatu w żywności według niemieckich norm wynosi 0,3 mg/kg (miligrama, czyli jednej tysięcznej grama na kilogram) ciężaru ciała. Z kolei zmierzona zawartość tej substancji w mleku karmiących matek wynosiła od 0,210 do 0,432 ng/kg ciężaru ciała. – Według tych danych obliczyliśmy, że czterokilogramowe dziecko musiałoby wypijać 2778 l mleka dziennie, aby przekroczyć dopuszczalną (niemiecką) normę spożycia glifosatu. Problemem m.in. dla nas, jako producentów maszyn oraz także żywności, jest zonglowanie niespójnymi danymi i różnymi normami podawanymi także w innych jednostkach oraz porównywanie danych wyjściowych dotyczących żywności z normami przewidzianymi dla wody pitnej. Media nieco upośledzają zdroworozsądkową ocenę rzeczywistości, wpływają niestety na negatywne postrzeganie głównego źródła pożywienia, czyli rolnictwa – dodał Leeb. Przedstawianie rolnictwa i ochrony roślin w złym świetle powoduje negatywne nastawienie społeczeństwa do rolnictwa i koniecznej dzisiaj ochrony roślin.

Powyższy przykład nie został podany w celu świadomej bagatelizacji problemu obecności substancji szkodliwych w żywności czy wodzie pitnej, należy jednak zwrócić uwagę na rzędy wielkości podawanych wartości liczbowych oraz mało rzetelne przedstawienie problemu. W Niemczech pojawiły się także informacje dotyczące wykrycia zawartości glifosatu w produkowanym tam piwie. – Jednak biorąc pod uwagę ilości piwa, jakie musielibyśmy wypić, aby przekroczyć dopuszczalne normy i zaszkodzić sobie pozostałościami glifosatu, prędzej umarlibyśmy na raka, z powodu przedawkowania alkoholu, który jest zawarty w piwie – uspokaja Theodor Leeb.

Podobnie jest ze stwierdzeniem, że glifosat jest rakotwórczy. Prelegent wyraził pogląd, że nie ma jednoznacznych wyników. Można równie dobrze przywołać przykład palenia papierosów i szkodliwości zawartych w dymie tytoniowym substancji (m.in. nikotyny), jak i spożywania alkoholu. Obydwie substancje są łatwo dostępne, można je nabyć i spożyć i pomimo iż udowodniono ich szkodliwość na ludzki organizm, nikt zbyt nie ogranicza do nich dostępu, nie postrzega tego jako dużego problemu.